

WIS

tygodnik społeczno-literacki

Rok VII

Warszawa, dn. 15. X. 1950 r.

Nr 41 (272)

LUDWIK NORKOWSKI

Szkoły wyższe w pierwszym roku Planu 6-letniego

W SZKOŁACH wyższych należy wyszkolić w okresie planu ogółem około 146 tysięcy absolwentów — tak brzmi nakaz Ustawy o 6-letnim Planie Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu na lata 1950 — 1955, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy RP dnia 21 lipca 1950.

Zwyczajem ustroju socjalistycznego w Związku Radzieckim zmieniło w sposób rewolucyjny dotychczasowy stosunek szkół wyższych do życia. W roku 1928 Stalin sformułował zagadnienie szkolenia kadr naukowych i technicznych jako istotnych czynników w walce o zbudowanie nowego ustroju, słowami: „należy zmienić ich szkolenie w ten sposób, ażeby młodzi specjaliści już od pierwszych lat nauki na wyższych uczelniach utrzymywali nierozdzielny kontakt z wytwórczością, z fabryką, z kopalnią itd.”

Zgodnie z wytyczną zasadą jak najściślej powiązania szkół z wszelkimi przejawami działalności człowieka, związania nauki z praktyką, nastąpiła w Związku Radzieckim przebudowa systemu szkolnictwa wyższego.

Jeżeli dziś Związek Radziecki, realizując wielkie plany Stalina, może przystąpić do gigantycznych prac przeobrażenia przyrody, do budowy największych na świecie central elektrycznych i kanałów-rzek, to w dużej mierze należy to przypisać wspaniałemu sukcesom produkcyjnego systemu radzieckiego szkolnictwa wyższego.

Z chwilą powstania władzy ludowej Polska, związana nierozdzielnie wielkimi planami i wspólnymi celami z Związkiem Radzieckim, mogła w szybkim tempie przystąpić do reorganizacji ustroju szkolnictwa wyższego. Miała bowiem w szkolnictwie radzieckim jasny, wielki wzór, według którego należało dokonać potrzebnych reform.

Pomimo ogromnych trudności na drodze przeprowadzenia koniecznych reform w szkolnictwie wyższym, lata powojenne przyniosły poważne sukcesy również na tym odcinku dzięki energicznej, planowej działalności Partii i Rządu, przejawiającej się głównie w wszechstronnej i wzmagającej się z roku na rok akcji stypendialnej i zasiłkowej oraz w olbrzymich nakładach inwestycyjnych na budowę i rozbudowę szkół wyższych i domów akademickich.

Kilka cyfr najlepiej zilustruje rozwój szkolnictwa wyższego w latach powojennych.

Liczba studentów w szkołach wyższych wynosiła:

Rok 1937/38	— 49.534
1945/46	— 55.998
1946/47	— 86.360
1947/48	— 94.586
1948/49	— 109.309
1949/50	— 118.803

Wzrost przynależnych stypendiów i świadczeń następujące cyfry:

Rok 1937/38	— 4.669 po 30—50 zł.
1946/47	— 10.342 po 1.500 zł.
1947/48	— 14.764 po 5.000 zł.
1948/49	— 22.382 po 5.000 zł.
1949/50	— 33.072 po 7.000 zł.
1950/51	— 9.000 zł.

W roku akademickim 1950/51 czynnych będzie w Polsce 79 szkół wyższych (w tej liczbie — 9 szkół inżynierskich wieczorowych), podczas gdy w roku szk. 1938/39 istniało tylko 28.

Wzrost liczby miejsc w domach akademickich:

Rok 1946/47	— 5.921 w 62 domach.
1947/48	— 12.074 w 80 „
1948/49	— 12.685 w 87 „
1949/50	— 14.873 w 112 „
1950/51	— 18.653 w 119 „

Za tym szybkim wzrostem liczby szkół wyższych, domów akademickich oraz studentów nie nadążał, niestety, rozwój jakościowy zmian w stanie ideologicznym, organizacyjnym, programowo — ustrojowym wyższych uczelni. Świadczy o tym wymownie statystyka absolwentów, których liczba pozostaje w jaskrawej sprzeczności z ogółem studentów.

Podczas gdy w kopalniach, hutach, fabrykach, w spółdzielniach produkcyjnych i innych przedsiębiorstwach pracy robotnicy i chłopcy z dnia na dzień ustanawiali nowe normy, z dnia na dzień udoskonalali metody pracy, zwiększając z dnia na dzień wydajność pracy i przyczyniając się tym samym do podniesienia stopy życiowej kraju — w uczelniach wyższych odbywały się wykłady w/g starych, burżuazyjnych podręczników, według starych, burżuazyjnych programów,

według starych burżuazyjnych metod nauczania.

Planowa polityka Partii i Rządu prowadzona w kierunku przebudowy ustroju szkolnictwa wyższego odniosła i na tym polu poważne sukcesy.

Przed wszystkim chodziło o zmianę dotychczasowego niesprawiedliwego składu klasowego młodzieży studiującej, o zmianę klimatu ideologicznego w szkołach wyższych. W ustroju socjalistycznym, w którym klasa robotnicza w ścisłym sojuszu z chłopami stanowiła przodującą siłę w walce o nowe jutro, młodzież robotnicza i chłopska musi mieć przodujące miejsce w szkolnictwie wyższym jako podstawowy czynnik w formowaniu nowej, socjalistycznej inteligencji. Należy tu przypomnieć słowa Stalina stwierdzającego, że „klasa robotnicza nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swego kraju, jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji, jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi zarządzać gospodarką na podstawie nauki”.

Zorganizowana w roku 1949 akcja rekrutacyjna przyniosła na tym odcinku niewątpliwie sukces.

Oto cyfry ilustrujące wzrost procentowy młodzieży robotniczej i chłopskiej na I roku studiów wyższych w latach:

1947/48	— 22,0%	— 19,7%
1948/49	— 27,5%	— 21,5%
1949/50	— 31,7%	— 25,5%
1950/51	— 35,8%	— 28,5%
1951/52	— 39,9%	— 31,7%

WŁADYSŁAW OZGA

Szkolnictwo dla pracujących

Upośledzenie kulturalne mas ludowych, trzymanych świadomie w ciemności przez rządy obywatelsko-kapitalistyczne Polski przedrewolucyjnej stanowiło sprawę kłopotliwą dla dorosłych w Polsce Ludowej, jako problem dużej wagi politycznej.

Niestety, na tym odcinku pracy oświatowej mamy duże zaniechania. W pierwszym okresie po wyzwoleniu nie posiadaliśmy skrytalizowanej jasno koncepcji organizacyjnej szkolnictwa dla dorosłych, nie wypracowaliśmy również właściwego kierunku ideologicznego dla tego szkolnictwa.

Oświata dorosłych nie posiadała w tym okresie właściwego charakteru klasowego. Szkoły dla dorosłych w poważnym stopniu zapelniała młodzież i starsi, wywodzący się ze środowiska kapitalistycznego. Świadczy o tym choćby fakt, że poważną część słuchaczy tych szkół nigdzie nie pracowała.

W związku z niepokojącą sytuacją na odcinku oświaty dla dorosłych nasze władze oświatowe stanęły u progu planu 6-letniego wobec konieczności dokonania gruntownej przebudowy różnych form kształcenia dorosłych i to zarówno pod względem organizacyjnym, jak i przede wszystkim pod względem ideowo-politycznym.

Radykalne zmiany idą w pierwszym rzędzie w kierunku powiązania kształcenia dorosłych z produkcją i zakładami pracy i przekształcenia dotychczasowych różnych rodzajów kursów na szkolnictwo wyłącznie dla pracujących. Już w samej zmianie nazwy „szkolnictwa dla dorosłych” na „szkolnictwo dla pracujących” kryje się głęboka treść polityczna przeprowadzonej reformy kształcenia dorosłych i młodocianych.

Reorganizacja szkolnictwa dla pracujących jeszcze się w pełni nie zakończyła, stąd też materiały liczbowe odnoszące się do poszczególnych form pracy oświatowej wśród pracujących w planie 6-letnim mogą ulegać jeszcze pewnym korektom w trakcie realizacji planu, niemniej wyznaczają one już w planie dość ściśle kierunek rozwoju tego ważnego działu pracy oświatowej państwa.

W ramach gruntownej przebudowy oświaty dla dorosłych najważniejszą zmianą nastąpiła w dziedzinie szkolnictwa systematycznego dla pracujących. Zmiany te idą w kierunku stworzenia szerokiej możliwości kształcenia się

(w odniesieniu do ogółu studentów, przy czym młodzież chłopską stanowiła w przytłaczającej większości młodzież kulacka).

Czynnikami odgrywającymi nader ważną rolę w ustroju szkolnictwa wyższego jest zagadnienie planowego rozmieszczenia szkół wyższych w kraju. Problem ten nie posiadał poważniejszego znaczenia w ustroju kapitalistycznym z tej prostej przyczyny, że uczelnie wyższe stanowiły odizolowane wyspki, nie utrzymujące żadnego ścisłego kontaktu z życiem kraju. To odizolowanie szkół wyższych od życia kraju jako całości wyrażało się między innymi właśnie w tym, że z 28 szkół wyższych w Polsce przedwojennej 23 tzn. 82% skoncentrowanych było w 4 zaledwie miastach, przy czym w samej Warszawie było 11 wyższych uczelni. Sztuczny podział kraju na „Polskę A” i „Polskę B” był dalszym powodem uprzywilejowania ośrodków lepiej uprzemysłowionych ze szkodą terenów zaniebawianych, oddanych na łup gospodarki rabunkowej.

Zagadnienie celowego pokrycia kraju odpowiednią siecią szkół wyższych posiadała w ustroju socjalistycznym wręcz zasadnicze znaczenie dla rozwoju gospodarki z jednej strony oraz rozwoju samego szkolnictwa wyższego z drugiej. Planowa gospodarka socjalistyczna wymaga równomiernego, harmonijnego rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju a to z kolei pociąga za sobą konieczność planowego, dostosowanego do potrzeb poszczególnych części kraju, tworzenia sieci szkół wyższych. Dysproporcje w układzie tej sieci, które Polska Ludowa przeżyła w spadku po ustroju kapitalistycznym, zostały w dużej mierze wyrównane. 79 szkół wyższych tworzy dziś

planowo zorganizowaną sieć, dostosowaną do potrzeb zaplecza siedlisk poszczególnych uczelni. Sieć ta przedstawia się w sposób następujący: Białystok — 2, Czechochowa — 2, Gdańsk — 5, Gliwice — 1, Katowice — 4, Kraków — 11, Lublin — 3, Łódź — 10, Olsztyn — 1, Poznań — 9, Radom — 1, Rokitnica — 1, Sopót — 2, Szczecin — 3, Toruń — 1, Warszawa — 14, Wrocław — 9.

Na podstawie zestawienia osiągnięć na polu politycznym, gospodarczym, społecznym z jednej strony i osiągnięć w dziedzinie szkolnictwa wyższego z drugiej, stwierdzając jednakże musimy, że szkoły wyższe w okresie Planu 3-letniego nie wykonywały swego zadania. Nie wykonywały swego zadania z przyczyn przytoczonych wyżej, lecz w niemałym mieście również dlatego, że jasnego, dostosowanego do potrzeb odbudowy kraju planu szkoły wyższe nie miały. Znajdujące się do roku 1947 pod wpływem mikolajczykowski Ministerstwo Oświaty nie tylko nie przygotowało gruntu, by plan taki mógł powstać, lecz wręcz paraliżowało wszelkie wysiłki zmierzające w kierunku oparcia systemu szkolnictwa na zasadach marksizmu — leninizmu, na zasadach planowości. A przecież nie do pomyślenia jest skuteczna realizacja planu odbudowy gospodarki kraju, jeżeli brak w nim sprzecywanego w formie i treści planu szkolnictwa. Istotą bowiem wszelkiej działalności w ustroju socjalistycznym jest tworząca planowość na całym froncie bitwy o wyższy, doskonalszy ustrój społeczny.

Partia i Rząd Polski Ludowej w pełni oceniły wagę problemu szkolnictwa wyższego jako czynnika pełniącego rolę twórczą w budowaniu podstaw socjalizmu. U progu Planu 6-letniego powołane

W NUMERZE:

Z. CHYLINSKI — Zakłamanie i prądostwa Ameryka, P. COURTAGE — „Teoretyk” imperializmu amerykańskiego.
Wokół epiki (4) — J. MARZALEK, B. GOŁĘBOWSKI, S. SKULSKI.
A. OLCHA, Z. SOLARZOWA — Wspomnienia o Broniewskim, J. MORTON — W gm. tie.
K. SKRZYDŁINSKI, J. ZIEMBA — Kadry literackie; S. ROGOWSKI — Kampania znaczącej walki.
H. WILK — O A. Gramscim; R. HŁADKO — Takich rodzi się miliony.
P. CHMURA — Błędy korespondentów; W. BORKOWSKI — Teatr świetlicowy.

zostało do życia na wzór Związku Radzieckiego Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki. Kreowanie tego nowego resortu nie jest czynnikiem administracyjnym, wprowadzającym w centralnych urzędach państwowych zmiany organizacyjne aparatu kierującego szkolnictwem, lecz jest wyrazem troski Partii i Rządu o celowy, zdrowy rozwój tych twórczych sił narodu, bez których wykonanie olbrzymich zadań Planu 6-letniego byłoby niemożliwe, jest przejawem woli Państwa budującego podstawy socjalizmu, stworzenia takiego urzędu, którego zadaniem będzie mobilizowanie i szkolenie armii wysoko wykwalifikowanych bojowników o socjalizm na zasadach marksizmu — leninizmu. „Przed Ministerstwem Szkół Wyższych i Nauki stoi zadanie dostosowania dotychczasowej pracy i organizacji wyższych uczelni do potrzeb Planu 6-letniego” sprzecywał Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Hilary Minc w referacie wygłoszonym na lipcowym Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Zadania nałożone na wyższe uczelnie w Planie 6-letnim są ogromne. Cyfrowo przedstawiają się one następująco: 146 tys. absolwentów. Jest to liczba olbrzymia w porównaniu z liczbą studentów kończących wyższe uczelnie w Polsce przedrewolucyjnej. Wiemy, że z winy reakcyjnej części profesury, stojącej na reakcyjnych pozycjach „autonomii uniwersyteckiej” i „niezależności nauki” tzn. — według słów min. Rapackiego z dyskusji na Plenum lipcowym — „broniącej niezależności nauki od potrzeb socjalistycznego budownictwa”, częściowo zaś z winy braku planowości w organizacji reform szkolnictwa wyż-

szego braku dyscypliny studiów, troski o wydajność pracy w nauce, liczba absolwentów uczelni wyższych w okresie Planu 3-letniego była niedostateczna w stosunku do zapotrzebowania we wszystkich prawie dziedzinach pracy. Bliższe ćwierć wieku musiałaby trwać realizacja Planu 6-letniego, gdyby stan ten nie uległ rewolucyjnej zmianie. A przecież wiemy również, że Plan 6-letni musi być wykonany przed terminem tak jak został wykonany przed terminem Plan 3-letni i tak jak zostały wykonane wszystkie plany budowy socjalizmu w Związku Radzieckim dlatego właśnie, że są to plany socjalistyczne, plany oparte nie na fantazji, nie na żądzy gromadzenia zysków, lecz na realnych siłach całego narodu, na realnych potrzebach mas pracujących.

Co zrobiono dotychczas, ażeby zapewnić zmobilizowanie sił do walki o socjalistyczną uczelnię polską?

W stadium przygotowawczym dokonano reorganizacji struktury szkół wyższych w myśl zasady podporządkowania zawodowego szkół wyższych poszczególnym resortom centralnym według ich specjalności. Specjalizacja resortowa struktury organizacyjnej szkół wyższych przedstawia się następująco:

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki podlega 40 szkół wyższych, Ministerstwo Oświaty — 6 Państwowych Wyższych Szkół Pedagogicznych, Ministerstwo Zdrowia — 10 Akademii Medycznych, Ministerstwo Kultury i Sztuki — 18 wyższych szkół artystycznych, Ministerstwo Sprawiedliwości — 1 Wyższa Szkoła Prawnicza im. T. Duracza, Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej — 4 wyższe szkoły wychowania fizycznego.

W ramach danych resortów specjalizacja nastąpiła wg. kierunku studiów: MSWiN — studia uniwersyteckie 8 (razem z KUL), studia techniczne 20 (w tym 9 szkół inżynierskich wieczorowych), studia ekonomiczne 10, studia rolne 2 (plus 4 wydziały rolne, 2 leśne i 2 weterynaryjne), MKiSz — studia muzyczne i operowe 8, studia teatralne i filmowe 4, studia plakatowe 6.

Specjalizacja najdalej posunięta została w szkołach ekonomicznych: SGPS — planowanie i statystyka, SGSS (dawna ANP) — handel zagraniczny, służba dypl. — kons., WSE Poznań — finanse, WSE Kraków — przemysł, handel, finanse, WSHM Sopot — usługi morskie, WSE Czechochowa — żywienie zbiorowe, WSE Szczecin — transport i finanse, WSE Katowice — przemysł i finanse, WSE Wrocław — przemysł i finanse, WSE Łódź — przemysł i handel.

Dalszym etapem bitwy o socjalistyczną uczelnię Polski Ludowej jest praca związana z reformą systemu nauczania celem podniesienia planowości i dyscypliny studiów, wydajności pracy w uczelniach, zakładach naukowych, laboratoriach itd., oraz praca związana z wprowadzeniem nowych metod nauczania, nowych programów i nowej, socjalistycznej treści nauki. Wyniki tych prac ujął min. Rapacki w czasie dyskusji na Plenum lipcowym w 3 punktach:

1) w nowym roku akademickim obowiązywać będą we wszystkich uczelniach i na wszystkich wydziałach jednolite siatki godzin,

2) będą obowiązywać w większości dyscyplin jednolite programy szczegółowe,

3) powstają instytuty i zespoły katedr jako ważny element planowania i kształtowania treści ideologicznej pracy dydaktycznej i naukowej.

U progu nowego roku akademickiego szkoły wyższe mają pełne podstawy do tego, by patrzeć śmiało w swą przyszłość, by wziąć na swe barki ciężar zadań, jakie Plan 6-letni na nie nałożył, by stać się współtwórcami wielkiego zwycięstwa w walce o nowego człowieka, o nowy ustrój państwa ludowego. Zwycięstwo to musimy odnieść dlatego, by udowodnić amerykańskiemu podżegaczom wojennym, którzy z nienawiścią do wspaniałych osiągnięć Związku Radzieckiego i ze strachem przed utratą swych zagrożonych pozycji starają się wszelkimi środkami znów zepchnąć ludzkość w morze krwi, że socjalizm to twórcza praca całej ludzkości o doskonalszą formę i treść życia, to praca o pokój dla wszystkich. Zwycięstwo to jest zaś tym pewniejsze, że uczelnie polskie mają w przodujących szkołach radzieckich swój wielki wzór, swego wielkiego przewodnika.

(dokończenie na str. 2.)

Ludwik Norkowski

*) Władimir Pozner: „Stany nie bardzo Zjednoczone”. Przekład autoryzowany Alicji i Anatola Sternów. Tytuł oryginalny „Les états désunis”. Wyd. P. I. W. 1950 r., str. 270.
Grzegorz Jaszuński: „Szkice amerykańskie”. Reportaże. Wyd. P. I. W. 1950, str. 225.

JAN MARSZAŁEK

PIEŚŃ GNIEWNA!

„Komuna Paryska” Władysława Broniewskiego to utwór świadomego poety proletariackiego. To utwór poety, który już w latach międzywojennych, a więc wtedy, gdy poeci mieszczańscy hołdując mitom „podklasowości”, „neutralności” w starciach społeczno-politycznych, zapalił się w kontemplacji swoich osobistych, intymnych wzruszeń, odważnie i bezkompromisowo manifestował postawę rewolucjonisty — „podpalacza serc” i „dynamitarda sumień”.

„Komuna Paryska” jest dumnym, wbrew klęsce — triumfalnym poematem, poświęconym pierwszemu w historii rządowi proletariackiemu. Już sam wybór tematu świadczy jak najlepiej o wysokiej świadomości politycznej autora. Przedmowa do pierwszego wydania z 1929 r., skonfiskowanego przez ówczesną cenzurę, trafnie określa cel i zadania poematu: „...niech i moja „Komuna Paryska” będzie nie tylko moim lub bardziej podobającym się utworem poetyckim, ale i orężem we wspólnej walce — twojej i mojej, czytelniku”.

Trzeba podkreślić, że cel ten poeta osiągnął. Wprawdzie nie przez zwarty tok rozwiniętej i przekonującej argumentacji umotywowanej akcji poematu, lecz przez wywołanie w czytelniku środkami — powiedzmy — lirycznymi wzruszenia o określonym zabarwieniu ideowym.

W porównaniu zwróćmy, w równym, tradycyjnym metrum odmierzonym wierszu — opowiada poeta wstrząsające wydarzenia ostatnich dni Komuny, wzrusza bohaterstwem barykad — okrucieństwem zwycięzców. Wiersz silny, prosty; język plastyczny, skondensowany, zwięzły; styl podniosły, niemal patetyczny, doskonale podkreślający nastroj i atmosferę ostatnich dni rewolucyjnego Paryża.

„Bębny, bębny nocą warczały,
nim świt zaświecił błąd,
padły w mieście pierwsze wystrzały,
stały barykady.

Bramy zdobyto, wzięto forty,
śmierć bliska.
Z każdej ulicy, jak z aorty,
upływa krew paryska.

„Ale Komuna się nie podda,
Komuna śmiercią gardzi!
Paryżu gniewny okrzyk podaj.
„Do broni komunistów!”

Pozytywna ocena poematu, zwłaszcza w odniesieniu do jego klimatu ideowego, nie wyklucza oczywiście



Fot. St. Deptuszkowski
Jerzy Mierzejewski — „Dąbrowski na tle Komuny Paryskiej”

zastrzeżeń. Zastrzeżenia są i dotyczą strony kompozycyjnej utworu. Przede wszystkim rzuca się w oczy brak określonego wątku tematycznego, któryby organizował całość w utwór jednolity. Każdy z dziewięciu rozdziałów poematu stanowi luźny fragment. Niektóre części — na przykład siódma lub ósma — zupełnie dobrze mogłyby zmienić kolejność, równie dobrze — między poszczególnymi częściami wstawić by można całkiem nowe fragmenty, a całość poematu niewiele by na tym ucierpiała. Brak określonego wątku fabularnego sprawia, że poemat, który tak żywo i sugestywnie maluje obraz

Poprzednio zabierali głos: W Nr. 36 — Anna Kamińska, Leon Pokora i A. E. Kirlo Nowaczyk o poemacie „Janosik” Nędzy-Kubińca. W Nr. 37 „Wsi” Maria Janion, Jan Błoński — o poemacie „Nad Engelsem” Wygodzkiego. W Nr. 38 „Wsi” P. S. Ziarnik i B. Chęć o poemacie „Plebani z Chodźna” Skonecznego.

walk, klęski i upadku Komuny, który przez to samo wywołuje w naszym czytelniku uczucie solidarności z walczącymi komunistami, nie mówi właściwie zbyt konkretnie o samym toku zdarzeń.

Czytelnik znający historię Komuny

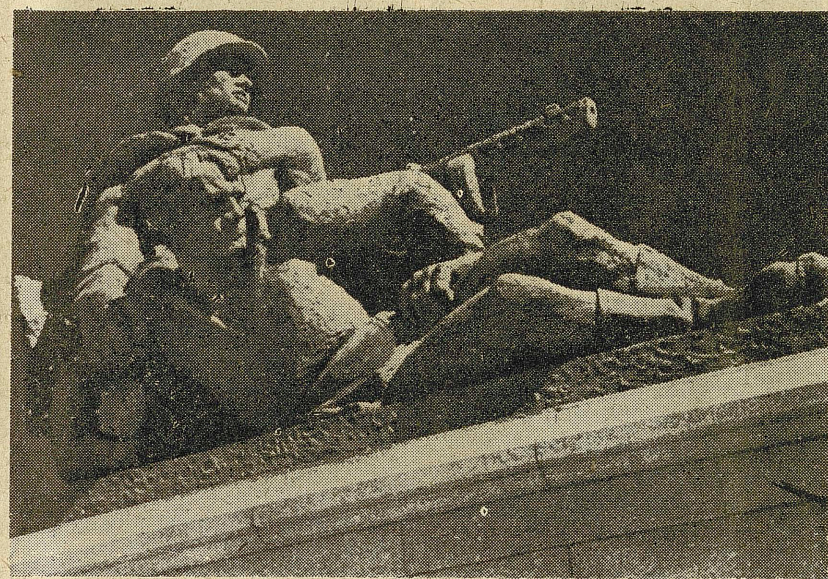
potraci w nim głęboko ludzka, humanistyczną strunę solidarności rewolucyjnej i podziwu dla bohaterstwa i poświęcenia robotników paryskich. Poeta musiał chyba zdawać sobie sprawę z tego, gdyż poemat swój zaopatrzył w kalendarzyk Komuny, który w pewnym sensie miał dopowiadać to, czego nie mówił poemat.

Mógłby kto powiedzieć: zgoda, ale poemat, to nie wierszowana kronika. Niewątpliwie. Jednakże jest jeszcze pośrednie wyjście. Można nie pisać kroniki na tyle wykorzystanej konkretne wydarzenia, tak je wpisać w tok akcji utworu, by nawet nieznaną historię opisywanych wypadków czytelnik miał pełny, nie fragmentaryczny obraz. Nie dałoby się to oczywiście zrobić w ramach krótkiego, przez to dość ogólnikowego poematu lirycznego. Musiałby powstać wówczas poemat w całym tego słowa znaczeniu epicki. Poeta mu-

siałby poddać się epickim rygorom formalnym, któreby pozwoliły mu powiązać poszczególne fragmenty walk Komuny w całość zamkniętą, związaną konkretnym, określonym wątkiem tematycznym. Niewątpliwie fakt, że „Komuna Paryska” powstała u początku drogi twórczej poety (r. 1928) warunkuje jej pewne usterki. Poemat Broniewskiego jest w dużej mierze poetyckim konspettem zagadnień.

Jednak pozytywne idee poematu równoważą omówione usterki kompozycyjne. Do tych pozytywów zaliczyć trzeba przede wszystkim potęgę ideowego oddziaływania poematu oraz siłę wyrazu poetyckiego, osiąganą środkami tak prostymi, że aż trudnymi do wysledzenia. Nie można zapominać, że „Komuna Paryska” w czasach sanacyjnych znajdowano podczas rewizji u każdego niemal komunisty. Była to bowiem pieśń gniewu i zemsty:

„Walcz, barykado,
Gin, nieugięta,
Będzie zwycięstwo, będzie zapłata.
Ludu robotczy, patrz i pamiętaj.
Proletariusze Francji i świata!”



Fragment rzeźby z cmentarza żołnierzy radzieckich w Warszawie

Cechą charakterystyczną stylu piarskiego autora „Komuny” jest wyjątkowa umiejętność godzenia elementów wizualnych z refleksyjnymi i narracyjnymi. Weźmy chociaż taki fragment:

„Pożary, pożary, pożary
i w dymie pożarów wystrzały.
Konając nie podda się Paryż
skrwawiony, straszliwy, wspaniały!

A skoro musi umierać,
gdy nie ma ratunku znikąd,
za śmierć Delescluze'a, Millière'a,
postawi pod mur zakładników:

bankiera, arcybiskupa,
jezuitów, żandarmów, szpiegów.
Nierówny rachunek w trupach:
czterdziestu ośmiu w szeregu.”

Pożary, wystrzały, dymy, mur, zakładnicy pod murem — to elementy wizualne przeplatane elementami narracyjnymi i refleksyjnymi, które wyjaśniają sens wiersza w sposób jednoznaczny, przystępny nawet dla czytelnika mało obytego z poezją. Nie ma tu nigdzie ani śladu nadużycia metafory. Poemat urzeka przede wszystkim żarliwością postawy ideowej poety. Obraz pełni zawsze rolę podręczną jedynie, ilustracyjną. Nie zaciiera sensu dziejących się zdarzeń, podkreśla je jedynie, uwypukla. Szczególnie godne uwagi jest uczuciowe zabarwienie wiersza często jednym prostym słowem lub zdaniem o silnym walorze emocjonalnym, np.:

„Konając nie podda się Paryż
skrwawiony, straszliwy, wspaniały.”

Wszystko to, stwarza właśnie ten gorący rewolucyjny klimat ideowy, tak charakterystyczny nie tylko dla omawianego poematu, lecz dla całej twórczości Władysława Broniewskiego. I on to właśnie, w połączeniu z prostotą środków wyrazu poetyckiego, zapewnia pocie-rewolucjonistom najszerze i najwłaściwsze kręgi czytelników.

Jan Marszałek

BRONISŁAW GOŁĘBOWSKI

POCHWAŁA EPIKI

O TWARTA w Nr. 36 „Wsi” dyskusja nad sprawami współczesnego poematu epickiego jest — według mnie — inicjatywą bardzo cenną i aktualną. Korzystając z faktu, że wypowiedzi się mogą w ramach dyskusji nie tylko krytycy — twórcy, ale także czytelnicy, że głos z terenu są pożądane, spróbuję „po swojemu” ocenić niektóre z przeczytanych współczesnych poematów epickich, wysnuć odpowiedź nie wnioski, sprzeciwiając się swój pogląd na sprawę epiki. Zagadnienie nie powyższe interesuje mnie szczególnie, a możliwość uczestniczenia w dyskusji zakrojonej na tak szeroką skalę sprawia mi wiele radości. Jako wiejski zetepowiec chciałbym podejść do zagadnienia z punktu widzenia młodzieży, wyrazić jej zdanie, jej zdanie nowego, współczesnego socjalistycznego poematu epickiego.

Poemat Nędzy-Kubińca pt. „Janosik” został już obszernie omówiony w Nr. 36 przez A. Kamińską i L. Pokorę z uwypukleniem jego awangardowej rewolucyjnej ideologii, jego melodyjności ludowej, bogactwa podhalanckiego języka ludowego — jako cech dodatkowych, kwalifikujących utwór do trwałych, pod względem artystycznym i ideologicznym pozycji naszej literatury. Z drugiej strony jako wady wykazane zostały naleciałości stylistyki Młodej Polski, zbyt gęsty opar „kolorowej baśni”, który przysłania realną walkę klasową, oraz dominujący pierwszoplanowy antagonizm wsi podhalanckiej z pańskim dworem z prawie zupełnym pominięciem zróżnicowania klasowego wewnątrz samej wsi, walki biedoty z zamożnymi rodami kulakimi. Słuszność takiej oceny jest bezsporna. Ze swojej strony chciałbym dodać, że w utworze porównywalna dynamika formy i słownictwa, potok czystej, melodyjnej poezji. Widzimy więc, że poemat Nędzy-Kubińca to artystycznie i ideologicznie dojrzała i mimo pewnych usterek pełna pozycja naszej nowej ludowej poezji, która trafić powinna do jak największych rzesz młodzieży wiejskiej spragnionej tego rodzaju utworów.

Jak wiadomo miesiąc września to miesiąc Odbudowy Stolicy. Urządza się akademie poświęcone Warszawie, jej walce, strasliwemu zniszczeniu i przede wszystkim dokonywającej się wspanialej odbudowie. Poszukajmy w poezji podziękowań oddających patos Odbudowy Stolicy. Jest nią „Rzecz o Trasie W — Z” T. Kubiaka.

Czy daje nam ona pełny obraz budowy tej najnowocześniejszej arterii Warszawy? Czy formalnie dojrzała do miana poematu epickiego realizmu socjalistycznego? Oto pytania, jakie nasuwają się

czytelnikowi, po przeczytaniu ostatniego wiersza utworu. Z pewnością przeciętny, obiektywny czytelnik na obydwie pytania odpowiedzieć nie może: — Nie! A dlaczego nie? Przyczyn jest wiele. Najważniejsze z nich to:

a) „Kosmiczny” dystans poety względem opisywanego obiektu, szczególnie jaskrawy w początkowej części poematu. Czytelnik nie widzi potrzeby rozpoczynania poematu o Trasie W — Z geograficznymi dociekaniami w rodzaju

„Na północ od równika — zwrotnik Raka

Na południe od równika — zwrotnik Koziorożca.”

nie przemawiają do wyobraźni tym podobne „astronomiczne” perspektywy, nie mają one po prostu prawa obywatelstwa w poemacie, który za temat ma budowę Trasy W — Z. Dziwna ona czytelnika przy gotowaniu do zupełnie co innego, zniechęcając do dalszej lektury.

b) Obec realizmowi socjalistycznemu, tym samym robotnikowi czy chłopu porównania i przenośnie zaczerpnięte z burżuazyjnego lausmasa poezji. A owo pozostałości „poetyckiej edukacji” burżuazyjnej autora możemy znaleźć w poemacie sporo. Utwór opiewa przecież nowe treści, budownictwo socjalistyczne, jako heroizm i patos. Te „obce piórka” do nowej treści zupełnie nie pasują, nie zdobywają sobie uznania masowego czytelnika, wydawać mu się będą raczej naiwne lub śmieszne.

c) Rażący beład wyobraźniowy i myślowy, brak ciągłej potocznej logiki treści wiążącej całość w zrozumiałą, przekonującą artystycznie obraz poetycki. Bezpośrednim następstwem chaosu myśli i obrazów poetyckich przyprowadzonych w dodatku stylizowanymi, barokowymi chwytami poetyckimi z minionej epiki, jest mała zrozumiałość utworu, stającego się dla mało wykształconego wiejskiego czytelnika zlepkiem luźnych, nie dających się ze sobą powiązać w jakąś znaczącą całość, zdań i obrazów. Jasnym jest, że w takim wypadku utwór niezrozumiały, nie odczytany, nie spełni swego zadania, nie stanie się własnością masowego czytelnika.

d) Nie spotykamy w poemacie w szerszym poetyckim ujęciu budowniczych Trasy W — Z — robotników — ich pracy, wysiłku, miłości i woli, entuzjazmu i bohaterstwa. Częściej występuje postać jakiegoś tam korespondenta zagranicznego. A przecież nie korespondent budowlany Trasę, tylko polski robotnik i on ma prawo być poetyckim opracowaniem swego wysiłku.

e) W przeważającej części poematu ujemnie odbija się na jego wartości brak rytmu i nierówna ziemienna rytmika, co w sumie utrudnia czytanie utworu, czyni go suchym, bezbarwnym i sztucznym. Tyle o bledach.

Wniosek jaki da się z nich wysnuć pozwoli na zdefiniowanie oczywiście w przybliżeniu, jakim postulatom twórczym winien odpowiadać socjalistyczny poemat epicki. Współczesny poemat socjalistyczny musi być pisany z myślą o nowym czytelniku, musi być nowy tak w treści, jak i w formie. Prosta forma, sugestywna, interesująca tok treściowy, współczesna społeczno — polityczna problematyka utworu, wierne oddanie romantyzmu budownictwa socjalistycznego, niewyszukane, proste, wierne w stosunku do rzeczywistości: sylwetki, regularna strofika i wersyfikacja utworu, subiektywny daleki jednak od subiektywizmu indywidualistycznego i snobizmu stośunek poety do tematu — oto kryteria jakim, według mnie odpowiadać powinien socjalistyczny poemat epicki. Taki utwór o formie prostej i zwartej, nowatorskiej metaforze, o wielkiej sile wyrazu poetyckiego, precyzyjny myśli i korelacji formy z treścią stanie się przyjacielem i wychowawcą masowego odbiorcy, bronią w toczonym przez niego walce o lepsze jutro.

Wracając do poematu „Rzecz o Trasie W — Z” T. Kubiaka należy podkreślić także pozytywne strony utworu, jego bądź co bądź pionierską rolę w tej gałęzi twórczości poetyckiej. Są bowiem fragmenty poematu, w których autor odnajduje właściwy kierunek twórczy. Strofik pełne nowatorskiego, śmiałego dynamizmu przejęcia artystycznego, pełne siły wyrazu poetyckiego. Powołę sobie dla przykładu przytoczyć wyjątek z poematu mówiący o chłopach — budowniczych Trasy na tle terenu budowy:

„Rozwiany włos i ręce pełne czarnej ziemi.

I twardy profil twarzy na tle białych tynków.

O tam, gdzie winorośla murarskich rusztowań

dojrzejawą wśród mgły — na Mariensztackim rynku”

Szkoda tylko, że poeta szybko gubi ten kierunek, by błysnąć się po bezdrożach bujnej lecz nieokreślonej wyobraźni, po wydeptanych już dawniej i przestarzałych ścieżkach stylistyki burżuazyjnej. Świadczy o tym jednak o tym, że autor jest już na tropie szerokiej, pełnej możliwości twórczych, drogi epickiego poematu realizmu socjalistycznego.

Krzysztof Gruszczyński poprzez swój poemat o Z.W.M. nt. „Płomień” (Dokończenie na str. 6)

SEWERYN SKULSKI

PRÓBA EPIKI

W postępową poezję realizmowo-epiczną byliśmy do ostatniej wojny biedni, bardzo biedni, a chyba żaden z narodów w świecie nie posiada tyle materiału do poezji epicznej, ile ma go naród Polski, walcząca poprzez wieki z zaborcami i własnymi ciemiężcami ludu pracującego, najpierw chłopu, a następnie i robotnikowi w miarę uprzemysławiania kraju obcym kapitałem. Walki te wymagały ofiar szczytów, świadomości i wielkiej polskiej klasa pracująca nie może się wstydzić przed masami pracującymi innych krajów, że zbyt mało ma bohaterów, których sławę winniśmy upamiętnić w realistycznej poezji epickiej.

I tego się nawet nie wstydźmy, że do tychczas tego nie uczyniliśmy, że Waryński, Łukasinski, Marchlewski i wielu wielu innych nie doczekali się jeszcze tej czci, jaka im się należy w epice. Wiadomo, że do ostatnich dni naszej niewoli jaśniejszej i grabieżców zagranicznych, wszystko, co najszerzej, najpełniej, najofiarniej, najdzielniej, wszystkie swoje siły i umiejętność swoją poświęcało walce, walce realnej, nie o jakąś tam niepodległość od zaborców, aby być dalej gnębiętym przez własnych dorobkiewiczów i przez zagraniczne pijawki, ale tej realnej walce o Polskę dla mas pracujących, o wolność społeczną. Jakże zatem te najofiarniejsze siły narodu mogły wówczas epikę tworzyć, gdy trzeba było wszystkie siły poświęcać walce. Trzeba było umieć rewolucyjną literaturę drukować gdzieś w piwnicy pod troturem, na którym stał but żandarma, a szpicel narażony każdego domu na dziełnicach robotniczych obawiał. Gdy trzeba było z narazem zmienić życie njętę te literaturę. To ci, którzy sami w sobie materiał do epiki przygotowywali, o których jutro nasi poeci śpiewać będą.

Ale było też wielu pisarzy, którzy szli na lewo, ale brak tej wiary kazał im znów dmuchać na wiatraki burżuazyjne i przeczyc temu, co wczoraj napisali. Możemy się przyznać szczerze, że i dziś nie jesteśmy bez grzechu. Ten robotarz z wczorajszej sutereny, ten hutnik, tkacz i ślusarz, wypredził dojrzałością ideologii marksistowskiej dojsięszych pisarzy i poetów w Polsce.

Dlaczego tak było i dlaczego jeszcze dziś wielu pisarzy i poetów nie pożyło się form dni wczoraj, może tu po części gra rolę dawny obyczajowy przesąd, że literat od „prostaka” pracującego fizycznie. Nasz pisarz jeszcze się nie żył z bolszewicką prawdą

ZSRR, gdzie pisarz poeta i prozaik idą razem ze swoją najżywniejszą klasą robotniczą a zatem z narodem, któremu są równi.

Do realistycznej budowy poezji epickiej dala nam materiał przeszłość, daje nam dzień dzisiejszy

Epika obecnie będzie szła od dołu, tam bowiem najwięcej prawdy i realizmu.

Jakich to bohaterów i jaką epikę w literaturze niósł nam świat stary. Zwykły pirat morski i inkwizytor hiszpański byli szczytowymi bohaterami. A co w literaturze potwierdzano w czasach napoleońskich i w czasach rodzenia się kapitalizmu aż do czasów imperialemu amerykańskiemu! Nie kto inny tylko generał wystany w celu podboju jakiegoś kraju, w celu uczynienia z tubylców niewolników — był bohaterem. Im więcej takiej generalu wymordował, im więcej dzięki jemu podbojowi wytoczono krwi i potu dla zysku, tym większym został bohaterem. Nie ten, kto tworzy, kto pracuje, kto dla dobra ludzkości coś czyni. Bohaterem był łalusz rodzącego, bywał salonowy i kochanek cudzych żon.

Nie tacy w nowym świecie w epice żyć będą. Tam gdzieś przez dżunglę południowej Afryki przedzierza się boso, drze na sobie ubranie młody postępowy student, aby przed okiem żandarma straż granicznych i szpicli, móc się dostać na zjazd do Pragi. Tak samo czyni delegat Vietnamu, Cejlonu, Hiszpanii ludowej pod butem faszyzmu. Tak samo czyni delegat argentyński i inni aby się dostać na Międzynarodowy Zjazd Studentów do Pragi. Oni nie wojnę, nie uprzedzenia rasowe, nie egoizm wyznaniowy, ale pokój i braterstwo narodów niosą ludzkości.

Tam po przemowie delegata koreańskiego, delegaci Stanów Zjednoczonych podchodzą, ściskając go i całują. Po mowie delegata Vietnamu, delegaci Francji czynią to samo. Po mowie polskiego delegata, podchodzą delegaci niemieccy i czynią to samo a największą owacją podnosi się na cześć delegaci Związku Radzieckiego. Biali z czarnym, czarny z białym. W idei pokoju nie ma ras, nie ma języków ani narodowości. To nie bohaterzy narodu — to bohaterzy ludzkości.

Oto epika i realizm, który pięknem rzeczywistości przestawia fałszywą epikę przeszłości. Jeżeli koreański poeta jutro napisze poemat epicki, on będzie także naszym poematem, bo poeta włoży weń i nasz ideał i nasze cele.

Bo czyż epika zawarta w książce „Poematy o Generale Świerczewskim” jest wyłącznie naszą epiką? Gdy generał Świerczewski dobrze bit kontrewolucję na obszarach Związku Radzieckiego, czynił to także w interesie Hiszpanii, a gdy bronił Hiszpanii przed załazem faszyzmu, czynił to również w interesie narodów Związku Radzieckiego jak i naszym. Jeżeli mówimy i dyskutujemy o epice, pod żadnym warunkiem nie można pominąć dzieła „Poematy o Generale Świerczewskim”, którego autorami są: Broniewski, Lewin, Stiller i Worzyński. Tu widzimy realizm życia. Mały Karolek! rośnie na dziełnicy robotniczej, na ulicy Kaczej. Ojciec ślusarz bierze go na kolana i opowiada mu nie legendy o lampie cudownej i Alladynie. Czyta ułotki i gazetki drukowane skrycie za plecami żandarmów i przed obliczem dziesiątego pawilonu, lub dalekiego białego Sybiru. Karolek słucha. Potem gdy już sam staje się rewolucjonistą dowiaduje się, dlaczego ojciec tak późno do domu przychodził, co chował na strychu.

Tak czynił ojciec Karola:

i o krwi, którą leją katy,
nucili czasem cichutko, cicho,
rankiem znowu szedł do warsztatu,
a bibułę chował na strychu.

Karol dążył do takiego życia, ażeby bibułę nie chował na strychu. On w posagu odziedziczył dwa warsztaty — ślusarski i warsztat walki, walki która nie bibułę, a literaturę przyniosła masom.

Broniewski dalej śpiewa:

Rozszumiała się pieśń

październikowa,

rozszumiała się wiatry stepowe...

Poszedł Karol na ochotnika

Na fronty wojny domowej.

— — — — —

Białych wrogów topniały szeregi,

Karol w boju się z nimi nie czekał

i szumiała mu w sercu po całej

rewolucja proletariacka.

— — — — —

Któż cię prowadzi do sławy,

któ dowodzi twą ludzką miązgą?

metalołowie, robotarż z Warszawy,

generał Walter, znasz go.

Czytasz tę epikę i czujesz się naprawdę bogatym. I tak idziesz przez cały tomik jak przez coś swego, a przecież to nie tylko twoje i moje — międzynarodowe. To uczy i każde kochać wielkość ludzką, jaka żyła w Świerczewskim.

(Dokończenie na str. 8)

ANTONI OLCHA

BRONIEWSKI NA WSI

W latach do których sięgam tym wspomnieniem — poezja o wyraźnej, postępowej treści zyskiwała u małopolskich chłopów i robotników ogromną wziętość. Zebrania poświęcone twórczości literackiej odbywały się wówczas nie tylko w izbach i remizach strażackich, ale na większych stodołach boiskach. Były to lata wzmagającej się walki społeczno-wyzwoleńczej, gorące lata masowych wieców, strajków na wsi i w mieście.

Będąc w 1934 roku wydawcą i redaktorem ludowego organu literackiego „Wiś — Jej Pieśń” wędrowałem to piechotą, to rowerem po wsiach, po miastach, jedynając wszędzie czytelników i prenumeratorów. Któregoś wieczoru usadniałem wobec licznej gromady chłopów konieczność popierania przez masę ludową literatury robotniczo-chłopskiej. Wywody moje ilustrowałem cytatami z poematów, z wierszy bitniejszych poetów obozu postępu. Przytoczyłem wówczas również wiersze Wł. Broniewskiego. Słuchaczom bardzo się podobały i długo potem w dyskusji analizowali poszczególne zdania poety. Utwory Broniewskiego przemówiły wtedy szczególnie silnie do wyobraźni podgórnich chłopów, gdyż ostrzegały i budziły czujność mas ludowych wobec imperialistycznych przygotowań do nowej wojny. Wiś interesowała się żywo wydarzeniami w świecie, widziała niebezpieczeństwo narastające u zachodniej ściany Rzeczypospolitej, wspominała też z gorącością przeżycia z czasów Pierwszej Wojny Światowej, która zdziesiątkowała młodzież chłopską i robotniczą, nie dając w zamian ludowi żadnych zdecydowanych zmian na lepsze. Poezja Broniewskiego trafiała celnie w te nastroje, budziła wyraźniejsze zrozumienie sytuacji historycznej, potęgowała rewolucyjne dążności.

Silnym echem odbijała się twórczość Broniewskiego wszędzie tam, gdzie istniało już zorganizowane, praktyczne współdziałanie chłopów i robotników. Dwutygodnik Literatów Ludowych z r. 1936 w mar-

cowym numerze informuje o akademii chłopsko-robotniczej w żywieckiej wsi Buczkowice. Akademia była poświęcona pamięci „Proletariatu”. Wzięło w niej udział ponad tysiąc pięciuset chłopów i robotników. Recytowano wówczas wiersze Broniewskiego o Waryńskim i kilka innych utworów. Odczytując teraz z pożółkłych kart „Nowej Wsi” wiadomość o tym przypominam sobie dokładnie obraz i nastrój tego wieczoru i moje własne przeżycia.

Poezja Broniewskiego wywarła głębokie i przejmujące wrażenie. W ogromnej, północnej remizie, z której wyjścia obsadziła policja, zawrzało. Ktoś wznosił okrzyk: „Niech żyje rewolucja! Niech żyje wolność! Niech żyje rząd Frontu Ludowego w Polsce”. Okrzyki te podchwycili zebrani. Przestraszeni stróżę porządku wycofali się, obstawiając ścieżki i drogi. Komendant policji chciał zatrzymać Broniewskiego, sądząc że poeta jest obecny na akademii. Chciał rów-

nież zatrzymać innych, obecnych na akademii pisarzy. Chłopi i robotnicy udaremniłi jednak te zamiary. W Rabce w owym czasie robotnicy budowlani, rekrutujący się głównie z wyrobników wiejskich i chłopów, wygrali strajk, zorganizowany przez miejscowych działaczy komunistycznych i zwolenników Frontu Ludowego. W miasteczku i okolicy odbywały się częste, wspólne zebrania chłopów i robotników. Otwierano je zwykle wierszami Broniewskiego i innych

poetów postępowych. Wiersze Broniewskiego były recytowane na wieczorach artystycznych w Rabce, Jordanowie, Luboniu, Krzeczkowie, Jaworniku, Naprawie, Łętowni, Makowie. Pisarze i działacze kulturalni na wsi świadomie sięgali do twórczości poetyckiej Władysława Broniewskiego, gdyż jego poezja przyczyniała się waleń do zbliżenia chłopów do robotników, do zacieśnienia braterstwa robotniczo-chłopskiego.

Niejednokroć będąc przejazdem

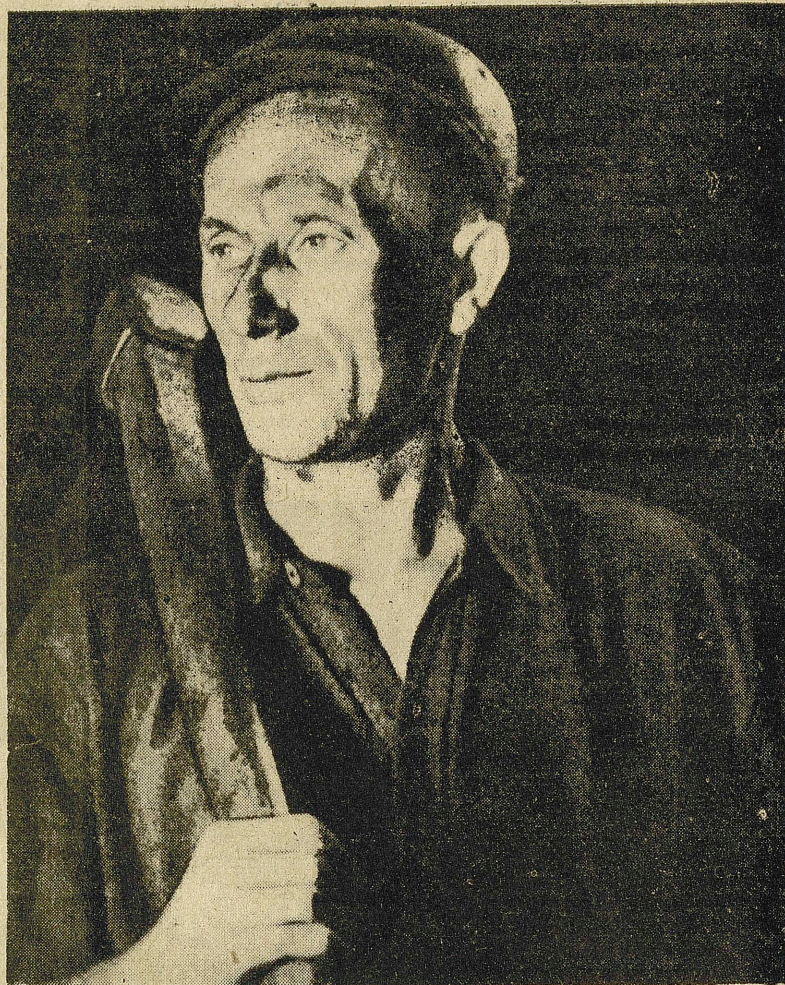
w Warszawie widywałem Broniewskiego w towarzystwie pisarzy, związanych ze wsią. Toczyły się wtedy ożywione rozmowy i dyskusje na temat kierunku i formy twórczości poetyckiej w Polsce. Młodzi pisarze chłopscy cenili i lubili Broniewskiego. Niekiedy z nich uczył się od niego. Wydaje mi się że jego przykład wpływał bardzo dodatnio na tych, którzy początkowo zbyt łatwo hodołowali wymyślnej metaforze i niezrozumiałemu sformułowaniu, zapominając komu chcą służyć swoją twórczością.

We Lwowie byłem na zbiorowym wieczorze autorskim zorganizowanym z okazji Kongresu w obronie pokoju i kultury. Parotyszczna rzesza słuchaczy darzyła oklaskami każdego występującego pisarza, ale Broniewski należał do tych nie-licznych, których pojawienie się na estradzie wywoływało długotrwałe, gorące manifestacje zebranych. W chwili, kiedy przepelniona sala słuchała z zapartym oddechem słów poety gdzieś tam na ulicy przygotowywała się do zamachu grupka prawicowych awanturników. Brzęk tłuczonych szyb i wybuchy petard zagłuszyły na chwilę wszystko. Ale zamieszanie na sali niedługo trwało. Opatrzono rannych i potłuczonych, wieczór potoczył się dalej. Po wieczorze Broniewski, Wasilewska, Dembiński i kilkudziesięciu innych pisarzy ruszyli przez miasto w otoczeniu licznej gromady robotników.

Tamtych — opowiadali robotnicy — poapałiśmy. No, cóż, policja puści ich wolno, ale i tak nas popamiętają. Niech-no teraz spróbuje ktoś podnieść rękę na naszych pisarzy! Bądźcie spokojni, my czuwamy.

Z wierszami Broniewskiego spotykałem się potem na wsi w różnych czasach i przy różnych okazjach. Nie jest to poeta obcy chłopom. Jego twórczość jest równie droga chłopom jak robotnikom, ponieważ walczą o zdecydowanie o lepszą dolę robotnika i chłopca, a dziś mówi o zwycięstwie wszystkich ludzi pracy, uczy miłości do naszej Ludowej Ojczyzny.

Antoni Olcha



Wiktor Markiewka

Fot. Bogusz



Józef Krawczyk

Fot. Bogusz

ZOFIA SOLARZOWA

BRONIEWSKI I GACI

O to garść wspomnień — z przedwojennego czasu i życia wsi, wspomnień świadczących o jej nieznaności — o programie i taktyce — ruchu robotniczego, — ale upartej woli łączenia się z tym ruchem — z ludźmi reprezentującymi go — przede wszystkim w literaturze, teatrze, nauce.

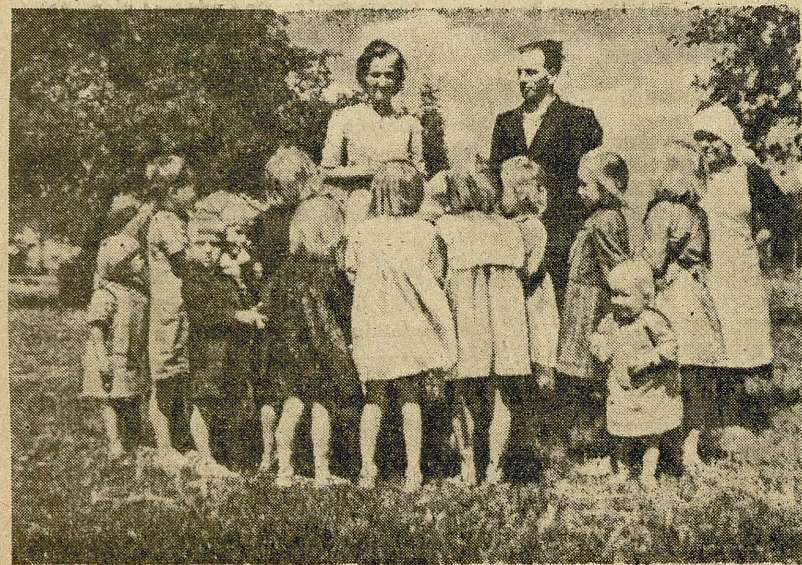
Wspomnienia z najbliższego mi terenu pracy — z Uniw. Ludowego w Syczach i w Gaci.

Do Sycz szuka się wykładowcy — konieczność z socjalistycznej partii. Przychodzi Adam Polewka — który ma pełną swobodę w opracowaniu programu nauki historii. Polewka dlatego — że pisarz — więc wniesie do naszego środowiska literaturę socjalistyczną.

Przyjaźń z Krakowskim TUR-em — wspólny z socjalistami front przeciwko wpływowi kleru, mieszczaństwa i dworów.

Po zlikwidowaniu Sycz — kiedy młoda wieś buduje z niesłychanym entuzjazmem swój niezależny Dom — na Gackiej Górze życie w tym Domu radykalizuje się i promieniuje na cały kraj.

W latach ostatnich przed wojną — w szeregu wiciowych wzrastała najwidoczniej „słoność” ku ludziom z ruchu robotniczego. Uwyraźniała się linia podziału pomiędzy reakcyjną i radykalną grupą młodzieżową. To emocjonalne napięcie wiciarzy — zdecydowana wola szukania drogi do radykalnej zmiany ustroju — głód wiedzy, sztuki, współpracy i samodzielności — to wszystko stwarzało podatny grunt dla propagandy socjalizmu.



Przedszkole TPD w Brzezie Łące

Foto — WAF

Niewątpliwie docierała do wiciarzy literatura marksistowska i hasła rewolucyjne. Strajki chłopskie i głosy buntu w chłopskiej prasie były rezultatem tego wpływu.

Kto inny może opowie o radykalizowaniu się programu wykładowcy i działania na terenie życia gospodarczego i społecznego. Ja mogę mówić tylko o teatrze Syczaków, Gacaków, o którym Leon Kruczkowski napisał, że: „jest to prawdziwie Społeczny Teatr”, — a który był organicznie związany z całością życia na Górze.

W Syczach — wyjeżdżaliśmy z zespołem naszym przede wszystkim na wsi i do środowisk inteligentnych. W Gaci zaś szturmowaliśmy środowiska robotnicze.

Zaprzysiężenie z lwowskimi „Syznami” wyjeżdżaliśmy do Lwowa — a w bliskim Przemysłu przyjaciel nasz, adwokat Grossfeld organizuje nam występy dla robotników przemysłowych. W Krakowie i w Warszawie — organizują nam występy krakowscy i warszawscy przyjaciele z „lewicy”.

W czasie „Dni Krakowa” — i w Ateneum, Jaracza w Warszawie daliśmy swoje najlepsze widowiska. Z czym szedł do miast do robotników teatr Syczaków i Gacaków, teatr, który „zarażał” tłumy widzów, którego słowa, teksty, myśli, piosenki obiegły po wsiach do słowności cały kraj — przez środowisko wiciowe.

Dwa były główne trzony programów naszych widowisk. Pierwszy — to tematyka własna — chłopska. Żeby powiedzieć robotnikom i inteligentom miastowym prawdę o

wsi o jej młodym ruchu. W inscenizacji własnych, zespołowych i „ochotniczych” poezji, sztuk tzw. „z głowy” pieśni, tańca mówiliśmy o budowie niezależnej szkoły chłopskiej na Górze, o pierwszej w Polsce Spółdzielni Zdrowia z Markowej, o pierwszych wiciowych dzieciach, o pierwszych społecznych dożynkach, o służbie folwarczej, o strajkach, przyjaźni z uczniami i działaczami, o bibliotekach i spółdzielniach, organizowanych przez wiciarzy.

Drugim trzonem naszych programów — była nowa w tamtych czasach i warunkach tematyka społeczna literatury polskiej i niepolskiej.

Wic „Słowo o Jakubie Szeli” — Jasińskiego, „Kordian i cham” — Kruczkowskiego (Koło młodzieży w Markowej), „Orka na ugorze” — Wiktor, „Dobra Pani” — Orzeszkowej, „Szała Ajzencziok” — Kaspro-wicza, „W rozłokach” — Orkana i wiele innych.

Modnemu wówczas folklorowi, uprawianemu z mieszczańsko ludomilskim snobizmem, przeciwstawiliśmy teatr chłopski — społeczny.

Teatr ten był sugestywny, porównawczy, oceniany jako głęboka artystyczna propaganda ruchu postępowego wsi. Zarówno przez masę chłopów i robotników — jak przez powaźnych krytyków i ludzi teatru, takich jak Jaracz.

Teatr ten jednak wiciarzom wielu przyjął w ruchu robotniczym.

Kiedy w 1939 r. na zakończenie ostatniego Kursu w Gaci, połączonego ze zjazdem byłych wychowanków, wygłoszenie referatu ideologicznego powierzyliśmy adwokatowi Grossfeldowi, odważnemu obrońcy chłopów, sądzonych za strajki — było to już świadomym wyzowaniem reakcji — i zdecydowaną wolą pojęcia ręką w rękę z ruchem robotniczym.

Świadomość wyjścia z dawnych form i treści — ku nowym idącym przemianom — narastała w młodzieży chłopskiej wyraźnie i widocznie.

Spieliśmy już wtedy: „Nikt nie miał nad nami litości, My także jej mieć nie będziemy, w przeciwstawieniu do „Błogosławionej dobroci”.

Chłonność młodego ruchu chłopskiego była wtedy spontaniczna. Wszystko, co ze środowiska radykalnego, z poza wsi, dochodziło do wiciarzy — stawało się tematem dyskusji, repertuarem samodzielnego teatru, materiałem przepracowanym zespołowo lekturą osobistą każdego aktywnego wiciarza. Leon Kruczkowski, Wojciech Skuza, Jasiński obcowali „na codzień” —

z wiciarzami przez swoje utwory, a także dosłownie, osobiście wyzyskując nasz teatr w Gaci — słowami Broniewskiego. Dlaczego? Czy dlatego, że słowa te nie docierały do wsi? Nie. Wielu kolegów wiciarzy w łódzki, krakowski, nawet w pobliżu nas, w rzeszowski, znało wiersze Broniewskiego.

Ja ich nie znałam. W Syczach i Gaci nie znaleźliśmy ich. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że opisany przeze mnie rewolucjonizm Uniwersytetu wiciowego, mimo że niepokoił rząd sanacyjny — faszystowski, że ścigał kościelne kłajwy, zmuszał władze Stronnictwa Ludowego i jego „Młodą Myśl” do kompromisów, a równocześnie do knebrowania tej fali wrzenia — ale o bieżąco nie był on świadomym sojusznikiem klasy robotniczej i partii. W najlepszym razie, jak mi to ktoś powiedział, nasz rewolucjonizm propagandowy (przez nasz teatr) pchał do „rewolucji burżuazyjnej”, zawierając elementy podstawowe sprzeczności, bo i elementy wsteczne, separatystyczne, agrarystyczne i elementy utopijnego socjalizmu i wściekłości wobec niesprawiedliwości kapitalistycznej, która mogłaby — uświadomiona — zostać przekuta w oręż rewolucji socjalistycznej.

Po drugie, nasz Uniwersytet w Syczach i Gaci pozostawał w powiązaniu organizacyjnym ze Stronnictwem Ludowym, z jego młodzieżowym sztabem z „Młodej Myśli Ludowej”. Ten patronat polityczny miał dwie strony. Nas wciągał do współdziału, w ten sposób określał platformę naszej myśli i działania. Po wtóre pod rozmaitymi postaciami, nami kierował, na nas naciskał i co najważniejsze, nas świadomie ograniczał i strzegł przed „zarazą komunistyczną”.

Widać to na przykładzie wierszy Broniewskiego.

Pod tą kontrolą i przy naszym „mistycyzmie” i „agraryzmie” jak daleko mogliśmy sami pójść? Otóż zdołaliśmy drogą buntu i poszukiwań zdobyć sobie jedynie tych pisarzy marksistów (lub jak opinia głosiła — marksistów), którzy mówili o wsi. I ciągnęliśmy ich na wieś, zdecydowanie i wyraźnie dlatego, że utwory ich radykalizowały i buntowały i żadna siła w ruchu ludowym nie umiała powstrzymać tego wpływu. Przy Kruczkowskim (Kordian i cham) kierownictwo Stronnictwa miało jeszcze mniejszy kłopot, bo powieść pokazywała przejście chłopów do pańszczyzny do kapitalizmu, ale przy Jasieńskim, Skuzie, a już przy Wasilewskiej (Ojczyzna, Oblicze dnia) stawaliśmy na udry z polityką ludową, stawaliśmy w konflikcie sami z sobą.

Popularność pisarzy marksistów — piszących o wsi — w młodym ruchu chłopskim wskazywała drogę i metodę wpływu na kształtowanie świadomości mas chłopskich i mas młodzieży. Broniewski nie pisał bezpośrednio o wsi i o ruchu chłopskim. Nie znalazł się dlatego na liście naszych (separatystycznych-wiciowych) poszukiwań.

Ale ten fakt, że w kręgu górludowych starych i młodych myślny w Gaci o Broniewskim nie dowiedzieli się, nie był przypadkiem, był wynikiem celowego przemilczenia. Miłkowski w „Agraryzmie” spychał robotników (10 proc), pomniejszał ich rolę, ale polemiki z tym, co u Broniewskiego ukazuje wielkość klasy robotniczej, prawdziwą odpowiedzialność za los mas ludowych i narodu — nie podjął nikt. Krótko mówiąc, bano się Broniewskiego u nas. Wiedzieliśmy, że

uprawiamy liberalizm dyskusyjny. Ze dopuszczamy i próbujemy omych prawd, że umiemy się wzruszać i zapalać.

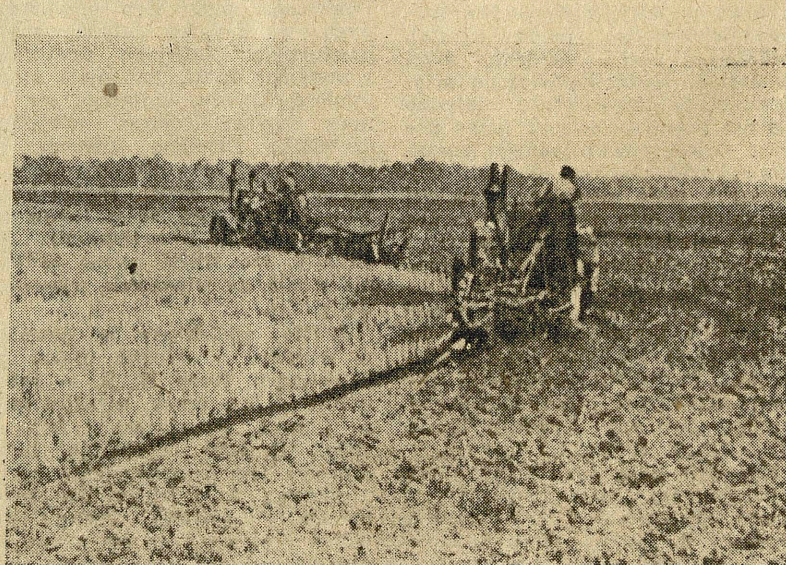
Po trzecie — Broniewskiego nie przyniosła do nas partia.

Gdyby komuniści polscy docenili taki ośrodek wpływu na wieś, jak Uniwersytet Ludowy w Gaci — i teatr tego uniwersytetu — gdyby przez najbliższych sobie ludowych zdobyli teatr dla poezji Broniewskiego — z wszelką pewnością setki gromad chłopskich wiedziałyby, że ruch robotniczy walczy o losy zarówno robotników jak chłopów. W ślad za słowami poety przyszyłyby słowa działaczy i teoretyków marksizmu, jak w ślad za „Kordianem i chamelem” przyszyła ciekawość historii i nauki o społeczeństwie.

Poezja i powieść rewolucyjna spowodowały przecież w Uniw. Ludowym wykłady o historii chłopów i kulturze ludowej. Żądania wychowanków Uniw. Ludowego w Gaci — i wiciarzy obeznanych z tym nowym tematem — zmusiły szkoły rolnicze do wprowadzenia historii chłopów do programu nauczania. Popularność książki Aleksandra Świętochowskiego, czy Chałasińskiego (choć i to były pozycje zapóźnione i ideologicznie błędne) — była rezultatem emocjonalnego „przeżywania” jak się mówiło wtedy dostępnej nam buntowniczej powieści i poezji.

Stróżę starego świata, wyzysku, krzywdy i fałszu, nie dopuścili do naszej świadomości wiedzy marksistowskiej. A działacze marksistscy nie wyszkalili warunków naszego ośrodka i jego wpływu na wieś.

Zofia Solarzowa.



Orka w spółdzielni produkcyjnej — Stoszyce

Foto — WAF

BŁĘDY KORESPONDENTÓW

Od ognia do łańcucha

Utarł się we „Wsi” dobry zwyczaj publicznych, co pewien czas, rozmów z korespondentami. Częściej co prawda w związku z trudnościami w pracy pisarskiej korespondentów niż z ich sukcesami. O sukcesach pomówimy wkrótce obszernie. Tym razem jeszcze i znów o błędach, jakie popełniają korespondenci. Przedłożymy kilka przykładów, które zilustrują jeden z bardziej groźnych błędów. Na czym on polega?

Wiadomo, że korespondent to ktoś, kto donosi o konkretnym biegu wydarzeń w swoim terenie. Wiadomo dalej, że oczekuje się od niego interpretacji, tzw. wyjaśnienia przyczyn opisanego biegu wydarzeń, wyłączenia wniosków. Wiadomo również,

że interpretacji dokonają wnieśli on w perspektywie walki klasowej, pod kątem walki nowego ze starym i z pozycji *osobiste zaangażowanie* w tej walce działacza. Zatem nie opis tylko, nie interpretacja tylko, ale również *praktyczne rozwiązanie* lub wskazanie dla praktycznego rozwiązania zagadnienia, jakie przedstawia.

Łańcuch, jaki tu zarysowaliśmy, zaczyna się od ognia: *konkretności*. Kiedy to ognio wypuszcza korespondent z rąk, w większości wypadków przepadają następne. Nadesłany list do redakcji jest wówczas zaprzeczeniem *korespondencji*. A zła w tym sensie korespondencja to zły działacz bezradny praktycznie, zagubiony w walce klasowej u siebie w terenie.

Zdać się na pańską opiekę?

Oto pierwszy przykład. Kierownik wiejskiej szkoły podstawowej informuje, że w „jego” szkole istnieją: samorząd, spółdzielnia uczniowska, kółko TPPR, Kółko Odbudowy Warszawy, PCK, ZHP, kółko teatralne. Później zabiera się do omówienia „myśli” — życia i pracy tych organizacji? Nie! On wyjaśnia kolejno, co to samorząd i spółdzielnia uczniowska, co to Związek Radziecki, Warszawy, teatr itd. Jak wyjaśnia, zmilczy. Ale wreszcie dojdzie do tego, co się tam, w Pawłowiczu dzieje i oto macie korespondenta:

„Ponieważ na terenie swej wioski pracuję już *sósty* rok szkolny mogę porównać *jak* *wzrasta* *odsetek* *młodzieży*, skierowanej do wyższych szkół. Za rok wyjdzie pierwszy absolwent Liceum Pedagogicznego, ob. Tarka Tadeusz, b. uczeń naszej szkoły. Chłopiec pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Ojciec jego biedny słuchać nie chciał o propozycji dalszego kształcenia syna. Długo trzeba było mu tłumaczyć, że obecny Rząd pomaga w zdobywaniu wiedzy dzieciom zdolnym i pracowitym, a biednym, że jednak mimo biedy, syn może i powinien kształcić się. Wyszłał wreszcie i wzruszony powiedział: „Zdaje go na pańską opiekę”. Ja z kolei powiedziałem: „Zdamy go pod opiekę *Rządu* *Polski* *Demokratycznej*”. Chłopiec nie zawodził naszych nadziei. Skrzypkał za wszystkich udziałem mu *uszkodzone*. Jest pryncypem Liceum Pedagog. w Koniech. W roku następnym stanie do pracy i napewno w dalszym ciągu nie zawiedzie nadziei w nim pokładanych. Podobnie przedstawia się sprawa ze Skrzypką Tadeuszem ob. wsi Cukrowka, *mego* *rejonu* *szkolnego*, *Julia* *Chrzastowski* ob. wsi Pawłów, *Wiktor* *Eugeniusz*, *z* *pełnym* *sierotą*, *Garbacz* *Zofia*, *Kubasiewicz* *Marianem*, *Gorlickim* *Stefanem* i *wielu* *innymi* *których* *nazwisk* *w* *wymieniam*, *gdyż* *każdy* *z* *nich* *ma* *odmienną* *historię* *umieszczenia* *w* *wyższej* *szkole*”.

Nasz kierownik jest już od sześciu lat w szkole w Pawłowiczu. Mógłby i powinien wskazać jak w ciągu tych lat wzrastał odsetek młodzieży, idącej do szkół średnich i wyższych. A przecież tego nie zrobił. Iu wyszło latami i łącznie? Jaki jest to procent młodzieży na wsi? Jak się zmie-

niał rok po roku klasowy skład tych, co wychodzili wyżej? Jakimi czynnikami społeczne i gospodarcze wpływały na tę przemianę? Na ile jakich miejscowych bojów klasowych i w zależności od etapów tej walki rósł i zmniejszał się klasowy odpływ młodzieży do szkół? Pan Kierownik ani o tym pomyślał. Szkoła, panie dzieciu, to szkoła! Ma kółko Warszawy, ma kółko PCK, ma tyle kółek, to może się obejść bez kółka, jakim jest właśnie wsi i gmina. A to nieprawda. Szkoła żyje przez to zaplecze i z niego wychodzi. To tylko p. kierownik w swojej strategii kadrowej obywateli się bez sojuszu i walki z siłami tego zaplecza. Marna to strategia. Podobnie marna taktyka. Biedny chłop, który zapewne nie miał nie przeciwko wyższemu studium syna, ale nie miał na studia, „zdał go na p. kierownika opiekę”. A p. kierownik zdał go pod opiekę *Rządu* *Polski* *Demokratycznej*, podobnie wielu innych chłopów i wiele dziewcząt — co znaczy, że nie on kłopotał się o los młodzieży ale organa władzy państwowej. Gdyby było inaczej, pochwaliby się, a jakże. W tem by go realizm pisarski i pamięć konkretów nie opuściły. Bo patrzeć, jaki jest powściągliwy kiedy informuje o tym że obecny uczeń Pedagogium „skrzypkał za wszystkich udzielonych mu wskazówek”. Chcielibyśmy wiedzieć — jakich? One to rzekomo wyprowadziły biednego chłopca na prymusa. Patrząc, jak powściągliwy jest p. kierownik, kiedy wymienia kilka nazwisk tych, którzy poszli na dalsze studia i kiedy urywa te listy, z której, każdy miał odmienną historię umieszczenia w wyższej szkole”. Urywa, bo powinien pokazać historię tysiąca sposobów i dróg, przez które wyliczeni i niewyliczeni dostali się do szkół. Ze nie było to zasługa p. Kierownika dlatego milnieć? Ale w takim razie, gdzie podział się kierownik nauczycieli, którzy *w* *tej* *samej* *placówce* *od* *sześciu* *lat*? Gdzie jego zapal do pracy, gdzie radość z owoców, które się nie zmarzały? Gdzie zainteresowanie dla tworzenia kadr i warunków społecznych, od których zależy wydobycie kadr?

Pan kierownik nie chce liczyć ani tych co poszli do szkół, ani tych co zostali. Nie chce mówić w jaki sposób poszli, nie chce mówić, co robią po zostaniu. I jak tu, p. Kierowniku „zdać się na pańską opiekę”?

Duży krok w tył

Oto drugi przykład. Z zakresu gospodarczej walki klasowej na wsi. Tematem — akcja skupu zboża. Terenem akcji — gmina Łambinowice. A treścią korespondencji — slogan polityczny. Korespondent chciał przedstawić jak „chłopi mało i średniorolni w gminie Łambinowice wypowiedzieli walkę spekulantom zbożowym”. Stał zatem przed konkretnym faktem walki klasowej w terenie, w toku bitwy klasowej, widział ją, cieszył się jej zwycięstwem

przebiegiem, ale coż nam doniósł? Postulując:

„Już przy wyborze „trójek” na terenie większości gromad gm. Łambinowice, pow. Niemodlin, woj. opolskie miałem możność stwierdzić krępujący fakt, że zebrani mało i średniorolni chłopcy w *pełni* *zdają* *sob* *bie* *sprawy*, że obecny skup zboża przebiega w *w warunkach* *wzmożonej* *walki* *klasowej* *z* *bogaczami*, którzy we wszelki możliwy sposób starają się utrudnić planowość akcji drogą *wyrażnego* *sabotażu* *i* *propagandy*”.

PRÓBA EPIKI

(dokończenie ze str. 3)

To wielki i śmiały a świadomy krok ku idącej do mas ludowych epice. Rozmach, jakiego jeszcze braknie temu dziełku, wypłył wielkim strumieniem przy budowie socjalizmu w naszym kraju. My nie będziemy śpiewać na cześć stupeńców domów bankierskich. Czytajmy „Ex Oriente” Juliana Tuwima, dowiemy się komu on śpiewa. Śpiewa talentowi ludzkiemu wyzwolonemu z kajdan ciemnoty i wyzysku samolubnej zgrai burżuazji. Ci, którzy inaczej śpiewać będą, niedostojniejsi zginą razem z ginącą klasą starego świata. Kto tworzy epikę? Tworzy ją wolny człowiek rewolucjonista proletariacki podnoszący kulturę ludzką od dołu, gdyż na tych dołach drzemie jutrzejsza potęga twórczości. Gdyby nie wyzwolenie się Polski nie mieliśmy „Janosika” a ostatnio „Plebana z Chodła”. Wraz z „Poematami o Generale Świerczewskim”, są to jaskółki idące ku piśmiennictwu naszemu epicki. Ale mało który z pisarzy epickiego pokolenia podejmie się poezji epickiej, zrobią to młodzi entuzjaci i aby tę epikę uwyaryć i przyspieszyć koniecznością jest budowanie kadr młodych pisarzy. Jak kadry techniczne, inżynierskie, nauczycielskie, tak samo dla planu sześciolatkowego i następnych planów, dla socjalizmu, potrzebne są kadry pisarskie. Lenin wskazywał na to, jak wielką rolę odegrać winien dobry pisarz literat w przebudowie świata z klasowego

na bezklasowy. Bez wątpienia i epika odegra tu swoją rolę.

Materiału mamy dosyć. Oto postępowy poeta siedzi w więzieniu reakcji tureckiej przez długie lata. Pisarz Jorge Amado ścigany jest jak zbrodniarz w wawozach gór Andów za ukołanie swojego ludu i ojczyzny. Czy nie śpiewać pieśni o matce dziecka koreańskiego, które słysząc z dala wybuchy bomb rzucanych przez gangsterów imperializmu amerykańskiego pyta, co to za wybuchy, a matka odpowiada: „Zapamiętaj sobie, dziecko dopóki żyć będziesz. To „Głos Ameryki”. Jak nie opiewać pieśni epicką murzyną amerykańskiego, walecznego żołnierza i odznaczanego przez kongres medalem za bohaterstwo w imię Ameryki. Po powrocie do Ameryki, żandarm wydułab mu kijem oba oczy za to, że wszedł wejsznie przeznaczonym dla białych panów. Jak nie śpiewać o partyzancie hiszpańskim, który do dziś nie upadł przed Franco na kolana. Walczy i wie, że zwycięży. Jak nie opiewać najszej Warszawy, która z gruzów rośnie w potężne i piękne miasto. Jej powstanie w urodzie stolicy socjalistycznego kraju — to pokój, to klasa faszystów i wojny. Jej życie to wielka epika dni naszych.

Idziemy ku pieśni, która podnieśnie do prawej godności zasłużonych ludzi, czyni zespołowe. Dzielą rąk i umysłów ludzkich.

Severyn Skulski.

Na wszystkich dotychczasowych zebraniach w gminie Łambinowice do trójek deklaratorynie wybiera się ludzi *odpowiednich*, cieszących się zaufaniem i autorytetem całej gromady.

Parównując przebieg akcji skupu w okresie wiosennym z akcją obecną stwierdzić można bez trudności, że kulak na wsi jest coraz bardziej osamotniony, że izolowanie go od reszty otoczenia dopiero teraz stanie się widocznym faktem. Chłopi mało i średniorolni *przejeżdżali* *zamiaty* *bogaczy*. Zdać sobie sprawę z politycznego i gospodarczego znaczenia akcji skupu zboża, w oparciu o czynnik partyjny, nieszkodliwą spekulantów i machinatorów, żerujących na nieświadomości wiejskiej i naiwności. W walce ze spekulacją zbożową wieś polska niewątpliwie uczyniła duży *krok* *naprzód*, zapewni krajowi chleb, a *bogaczy* *odsunie* *zdecydowanie* *od* *wplywu* *na* *masę* *mało* *i* *średniorolnych* *chłopów*”.

Cóż my wiemy z tego komunikatu, w którym autor donosi, jak to „chłopi mało i średniorolni w gminie Łambinowice wypowiedzieli walkę spekulantom zbożowym”? Wiemy tylko, czego nie wiemy.

I tak kolejno: „chłopi mało i średniorolni w *pełni* *zdają* *sob* *ie* *sprawy*”? Pokaż to bracie!

A kiedy u was przełom?

Oto trzeci przykład. Pisze młody korespondent (Zetempowicz? — nie wiadomo) z małej wioski. Zainteresowany oczywiście — kolegami, młodzieżą, Rejestruje tych, co wyszli do szkół średnich, rejestruje uczących się na miejscu. Potem charakteryzuje światopogląd tej młodzieży i już by dzieło zakończył, alści — przypomniał sobie — zaszedł „fakt przełomowy” — założono we wsi spółdzielnię produkcyjną. Znowu rejestracja i w post scriptum zapewnienie, że „o przebiegu prac i rozwoju spółdzielni wkrótce napiszę”.

Odczytajcie główne partie tego listu, biorąc pod uwagę post scriptum korespondenta. Co potem, to potem. Ale czy dotąd w porządku?

„Wies Skrzypkowie jest wsią niedużą, liczy ponad 50 numerów, w tym młodzieży od lat 14 — 20 jest około 25. Na tych dwudziestu paru młodych ludzi, sześciu uczy się w szkole podstawowej, dwoje uczęszcza do gimnazjum w Toruniu, odległym o 30 km, od wsi. Dwoje uczy się w domu jako uczniowie Państwowej Średniej Szkoły Korespondencyjnej. Dwóch kolegów wyjechało do szkoły Przemysłu Węglowego na Śląsk, aby w przyszłości pracować w przemyśle węglowym. Jest to trochę za mało, gdyż mogło by się uczyć więcej, bowiem *Państwo* *Ludowe* *stworzyło* *dogodne* *w* *w* *warunki* *dla* *tych*, *którzy* *pragną* *się* *uczyć*. Faktem jest, że część młodzieży, która mogłaby się uczyć, nie docenia znaczenia nauki.

Jednak reszta młodzieży, która nie uczęszcza do szkoły zawodowej lub ogólnokształcącej, a zamierza pracować w rolnictwie ma możność uczyć się na kursach Przynasobienia Rolniczego. Z mojej wsi uczęszcza na te kursy około 11 chłopów i dziewcząt.

Na kursach Przynasobienia Rolniczego uczy się nowoczesnej gospodarki rolnej, opartej na zasadach socjalizmu.

Dużą rolę w umasowieniu szkolenia odegrało S.P. (Służba Polce) werbowała młodzież na kursy Przynasobienia Rolniczego, informowała o szkołach oraz ułatwiała kandydatom dostanie się do szkół.

Ci młodzi ludzie, którzy już poznali częściowo tajemniki wiedzy, wyobrażają sobie wieś o nowym obliczu, nie podobnym do „starej”, zapadłej wsi, będzie to wieś socjalistyczna, zelektrykowana, posiadająca bibliotekę, świetlicę, a co najważniejsze, ta nowa wieś wejdzie w gospodarkę zespołową, kolektywną, gdzie praca w większej części zostanie zmechanizowana, a mieszkańcy wsi staną się ludźmi naprawdę szczęśliwymi, będą swoje życie prowadzić bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Przełomowym faktem w naszej wsi było powstanie spółdzielni produkcyjnej 14 gospodarzy po zapoznaniu się ze statutami spółdzielni zdecydowało się przystąpić do spółdzielni produkcyjnej i zorganizować we wsi gospodarke zespołową. Nowopowstała spółdzielnia założona na podstawie I typu (zrzeszenia uprawy ziemi), tak, że narazie spółdzielcy pracują jeszcze na swoich działkach indywidualnie. Na spółdzielnię produkcyjną w Skrzypkowie (gm. Czerwikowo pow. Lipno) zwrócone są teraz oczy nie tylko pozostałych gospodarzy ze wsi, ale cała okolica patrzy, jak będą sobie radzić i żyć spółdzielcy ze Skrzypkowa”.

Nasz korespondent rejestruje i liczy. To dobrze. Ale jak liczy. Jeśli mamy liczyć uczących się w średnich szkołach i na miejscu w P. R. nie wiemy jeszcze jak ilościowo przedstawia się tu skład klasowy. To nie interesuje korespondenta. Nie interesuje go również młodzież powyżej 20 lat. A w wiosce o 50 numerach (zn. na 50 gospodarzy) jest sześciu piętnastolatków w szkole, 11 starszej młodzieży w P. R. nieokreślona liczba „nie docenia nauki” i również nieokreślona liczba to roczniki 20—27. Do czego prowadzi nasz rachunek? Do pełnego obrazu młodzieży i młodych. Ten pełny obraz pokazałby, że młodzież w tej maleńkiej wiosce stanowi poważną część gromady. Pokazałby, że w walce klasowej może i powinna ona odegrać dużą decydującą rolę. Jeśli nie ma świadomości ich szans i obowiązków wówczas odegra rolę równie dużą, ale szkodliwą. Będzie albo bierna, albo czynna jako rezerwa sił, hamujących prze-

„W warunkach wzmożonej walki klasowej”? — Pokaż to bracie! „Bogacze na wszelki możliwy sposób utrudniają skup”? — Pokaż to bracie! „Droga wyraźnego sabotażu i propagandy”? — Pokaż to bracie! „Do trójek wybiera się ludzi *odpowiednich* — cieszących się zaufaniem całej gromady”? — Co to znaczy? Pokaż to bracie!

„Kulak coraz bardziej osamotniony”? — Pokaż to bracie! „Malorolni przejeżdżali zamiaty bogaczy i w oparciu o czynnik partyjny nieszkodliwą spekulantów”? — Pokaż to bracie!

Jeśli to wszystko pokazał nasz korespondent, to dowiódłby, że „w walce ze spekulacją zbożową gmina Łambinowice niewątpliwie uczyniła duży krok naprzód”.

Ale on niczego nie pokazał i niczego nie dowiódł. On przepisał *konspekt* *swojego* *pytań* *i* *dyrektywy*, jakimi kieruje się i kontroluje gminny działacz partyjny. Zdania pytające zamienił na twierdzące, wykrzyknikowe (wskazujących na wykonanie w przyszłości) już nie przemieniał, a jedne i drugie doczepił do gminy Łambinowice. Ot, co. Ale to znaczy „uczyniły duży krok w tył”!

miłany. Czy nasz korespondent zdaje sobie sprawę z tego centralnego zagadnienia? Nie! Osobno ustawił młodzież, osobno „przełomowe wydarzenia” — powstawanie spółdzielni produkcyjnej i — typu. Ani mu na myśl nie przyszło zwać że dwa ognia, Wskazać, jak wpłynęła młodzież na „przełomowe wydarzenia”. Prawdopodobnie nie wpłynęła sposobem zorganizowanym. Nie ma pewnie kółka ZMP, któreby rozerwało „światła zgodę narodową” wszystkich uczących się — na tych, którzy się uczą dla budowy socjalizmu i na tych, którzy „jeszcze dla siebie”.

Nie ma kółka ZMP, organizatora myśli i działania młodzieży i tej, która nie rozumie i lekceważy naukę i tej która jest już dorosła i wrasta po staremu w gospodarkę ojcowiska. Jeżeli tak właśnie jest — to korespondent winien nam o tym powiedzieć. To byłoby jego — oczekiwane w redakcji — odkrycie przyczyn nie pełnego wykorzystania nauki przez młodzież. Odkrycie źródła marnowania się tych narastających a rozszczepionych sił wśród młodzieży. Odkrycie oręża (czyli narzędzia i środków), jakie w pełni może pomóc wyrośniętym w walce ze starym. Powstała spółdzielnia produkcyjna, czyż to nie najwspanialszy dowód, że ubiegłe dwa lata powinny być walki i zorganizować młodzież do skłupi o spółdzielnię, do jej mocnego, w szczególności przygotowanego wyłonienia? Tu było miejsce na kółko ZMP — w całej pełni — pomocnika partii.

Cóż robi ta młodzież, która „już częściowo poznała tajemniki wiedzy”? „Wyobraża sobie”, przyszła socjalistyczną wieś. Praca zespołowa, maszynowa, wyższa produkcja, ludzie na prawdę szczęśliwi, zginął wyzysk, elektryfikacja, biblioteki, świetlice. Inaczej mówiąc — *marzy*, *deklamuje* i na tym kończy, dlatego dla niej założenie spółdzielni produkcyjnej jest faktem z poza jej sfery życia i działania. Zdarzeniem przełomowym z zewnątrz.

Kiedyż, do licha, u was nastąpi przełom? Czas najwyższy!

Tych kilka przykładów mówi o tym samym. Zły korespondent to zły działacz, zagubiony w miejscowej walce klasowej.

I te, przede wszystkim miejsce, koledzy korespondenci, na uwadze odpowiedzialności, odpowiedzialności walczących o socjalizm na swoim terenie, kiedy bierzecie pióro w rękę, aby wysłać komunikat. A wówczas korespondencja będzie dobra — odkrywcza, ucząca, walcząca!

Piotr Chmura.

W poprzednim numerze

Jerzy Putrament — 25-lecie twórczości poety-rewolucjonisty. Władysław Broniewski — Słowo o Stalinie. Leon Pokora — Broniewski na wsi. Zofia Sikorska — Z zagadnień realizmu socjalistycznego. Se Tin-Jui — List do Tsjanna. Edward Ligocki — Hymn narodowy Chińskiej Republiki Ludowej. Kazimierz Sokolowski — Problemy wsi Pomorza Zachodniego. Mirosław Ochocki — Rozmowa. Ignacy Felician Tłoczek — Planowanie wsi spółdzielczych (II). Pierre Courtade — James Burnham, nowy Rosenberg imperializmu amerykańskiego. Klemens Oleksik — Nasza ziemia. Ludwik Flaszyn — Droga prosta, ale niełatwa. Stanisław Krakowiak — Prosta droga. Jan Korprowski — Sprawa Zbigniewa Szury. Stanisław Medelski — Na szlaku pierwszego białoruskiego frontu. Mieczysław Ratajski — Nieznana Argentyna. Władysław Machajek — Wierchosławskie organizacja spółdzielni produkcyjnej. Tadeusz Szewera — P.G.R. — szkoła socjalistycznej pracy. Sz. — Zmianami normy. Stanisław Gębala — Nowy jobraz nad Sanem. Jan Śnieg — Oczyszczenie. Gustaw Tomala — Nauczyciele radomszczańscy na dobrej drodze

W. BORKOWSKI

Zagadnienia świetlicowe

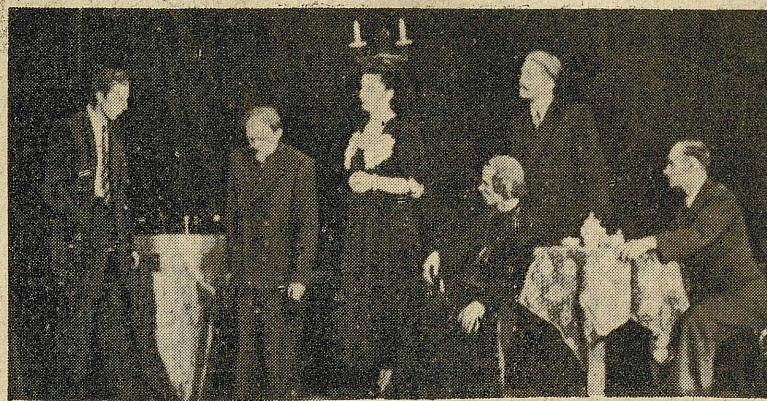
POLITYCZNY TEATR ŚWIE TLICOWY

1. Zespół robotniczy RDK im. J. Stalina w Łodzi wystąpił ostatnio z premierą słynnej sztuki Mikołaja Wirty — „SPISEK SKAZANÓW”. Sztuka ta cieszy się u publiczności wielkim powodzeniem. Również na łamach prasy praca młodego i ambitnego zespołu uzyskała wysoką ocenę.

Krytyka jednogłośnie stwierdza wysoki poziom artystyczny wykonania, doskonałą oprawę dekoracyjną i kostiumową. Sztuka została wystawiona na poziomie dobrego teatru zawodowego.

W gablocie wystawowej Związku Włóknarzy przy ul. Traugutta w Łodzi umieszczono liczne wycinki prasowe, wypowiedzi „Trybunu Ludu”, „Świe tlicy”, „Expressu Ilustrowanego”, „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” i innych dzienników i czasopism. Zamieszczono również wielkie zdjęcia poszczególnych fragmentów „Spisku Skazańców”. Obok gabloty zawsze zatrzymują się grupy przechodniów, z zacięciem oglądając wystawione materiały i fotografie.

Ukazanie się sztuki M. Wirty na scenie RDK im. J. Stalina posiada swój wyraz społeczny i polityczny.



Mikołaj Wirta: „Spisek skazańców” — scena z aktu III.

Z kogo został stworzony zespół dramatyczny RDK im. J. Stalina? Ogromna większość artystów — to pracownicy fizyczny zakazów im. J. Stalina. Wielu z nich wyróżnia się w swej pracy zawodowej. Ostatnio za przodującą pracę zostali premiiowani — Jan Białkowski, — wykonawca roli redaktora Maksa Wenty oraz Jerzy Kupisz — odwórcą roli sekretarza kardynała Bircza. Wykonawcy jednej z czołowych ról Hanna Lichta (wicepremier rządu i członek KCh Partii Komunistycznej pewnego państwa), — Stanisława Sabelowa (jeszcze wczoraj była pracownica filizyczna obecnie w drodze wstępu społecznego przeniesiona została do referatu spraw szkoleniowych).

Wśród nielicznych pracowników umysłowych biorących udział w „Spisku Skazańców” spotykamy również popularne wśród świetliczan nazwisko kierownika RDK im. J. Stalina, — Szczepana Szymczaka.

Sztukę wystawiono na scenie RDK w dobrym przekładzie Jerzego Jachimka, który zapoznał zespół z treścią „Spisku Skazańców” jeszcze przed przystąpieniem do tłumaczenia tekstu. Po omówieniu tematyki i ewentualnej obsady „Spisku Skazańców” zespół jednogłośnie zdecydował się na wystawienie sztuki. Jerzy Jochimek w ciągu kilku dni dokonał przekładu. Trzeba zaznaczyć, iż J. Jochimek jest również pracownikiem RDK im. J. Stalina, gdzie pracuje w charakterze wykładowcy na kursach języka rosyjskiego.

„Spisek skazańców” pokazano nam w reżyserii instruktora teatrów ochotniczych Witolda Dowgirda, w dekoracjach Stanisława Brzezińskiego. Trzeba podkreślić nadzwyczaj starannie wykonane we własnych pracowniach RDK kostiumy i rekwizyty.

Z wykonawców nie należało by wyróżniać nikogo. Zespół jest tak zgrany, ma tak równy poziom wykonania, iż możemy śmiało mówić o zespole jako całości, — całości dość doskonałej.

Wspomnijmy jednak wykonawców ról najtrudniejszych. — A. Kulesze w roli Krystyna Podery — ministra aprowizacji, — S. Sabelowa w roli Hannu Lichty wicepremiera rządu, — K. Kurst w roli dziennikarki amerykańskiej, — S. Kupisa w roli kardynała, — S. Szymczaka w roli Pino — ministra bezpieczeństwa publicznego.

2. Rozmawiając z członkami zespołu nie trudno było zorientować się o ich stosunku do pracy nad „Spiskiem skazańców”, o ich ustosunkowaniu się do nowych form teatru współczesnego. Rozmawiałem z Kuleszą, z Białkowskim, Grabowską, Szymczakiem, Kupiszem i innymi. Nie trudno było przekonać się o wprost entuzjastycznym podejściu tych ludzi do pracy w zespole dramatycznym. Ich udział w przedstawieniu — to nie sprawa przy-

padku. Świadomość swej roli, każdego ruchu, — głębokie przemyslenie każdej, odtwarzanej na scenie postaci, — oto co cechuje uczestników świetlicowego zespołu dramatycznego przy RDK im. J. Stalina. Zastanawiałem się właśnie, — czy stosunek uczestników zespołu do sztuki był w pewnym sensie stosunkiem artystów zawodowych? — raczej NIE. Był to natomiast stosunek bardzo charakterystyczny dla świadomości aktora - robotnika. Był to stosunek wybitnie klasowy, wybitnie realistyczny.

Wybitnie polityczny; i na scenie *uwalcz* *z* *wrogiem*! Pokazać jak bardzo się go przemieniło i z jaką siłą trzeba go gromić.

Pytałem aktorów - robotników o tym, jak trudno było im pracować nad „Spiskiem skazańców”.

Odpowiedź była prosta, jak proste jest zresztą same podejście robotników - artystów do zagadnień teatru upowszechnionego.

— Nie przyszło to nam łatwo. Łatwiejszym było by dla nas wystawienie „Brigady” szlifierza Karhana”, „Sprawy Anny Kosterkiej” czy „Bohaterów dnia dzisiejszego”. Tam gra się robotników. Tutaj trzeba *odtworzyć* *i* *do* *dobrze* *odtworzyć*

ministrów, kardynałów, — wielkich przemysłowców, — słowem postacie zupełnie innego świata niż nasz. Ale trudno, — wszystkie trudności trzeba było pokonać. Wiek pokonałmy. W jakim stopniu nam to się udało zobaczycie sami.

Najtrudniejszym momentem w naszej pracy, — mówił tow. Szymczak, — było obsadzenie roli kardynała. Mielisny poważny kłopot z tą rolą. Nasz „kardynał” nie uczęszczał w swym życiu do kościoła, nie miał więc zielonego pojęcia, jak taki ksiądz kościelny ma wyglądać, jak się zachęwać. A przecież chodziło nam o realistyczne odtworzenie postaci kardynała, — księcia kościoła a jednocześnie chytrego sprzymierzeńca Wall-Street.

Wypowiedź tow. Szymczaka jest wysoko charakterystyczna. W życie weszło już nowe pokolenie. Pokolenie, któremu są już obce i nie znane typy arystokracji świeckiej i kościelnej. Pokolenie ludzi pracy, pokolenie świadome swych celów i zadań, — pokolenie budowniczych Polski socjalistycznej.

3. Robotniczy Dom Kultury im. J. Stalina nie posiada jeszcze w pełni odpowiadających warunków do prowadzenia pracy kulturalno - oświatowej. Budynek RDK wymaga remontu i częściowej przebudowy. W gmachu RDK mieszczą się również prywatne mieszkania, a Miejska Rada Narodowa, jak dotychczas, nie załatwiła jeszcze pozytywnie wniosku RDK o przeniesienie lokatorów do innego budynku. Centralna garderoba nie ma na skutek tego odpowiedniego pomieszczenia i liczne kostiumy niszczą się. Brak w RDK również odpowiedniego podziału i układu sal wykładowych.

Obecnie wszystko to ma ulec zmianom. Sprawą RDK im. Stalina zainteresowała się Centralna Rada Związków Zawodowych i Zarząd Główny Związku Włóknarzy. Dom ma być jeszcze w bieżącym sezonie przebudowany. RDK ma być wyposażony w niezbędny sprzęt świetlicowy, w gabinet techniczny, w aparaturę kinową.

Aktyw świetlicowy RDK im. J. Stalina jest liczny. O masowości poszczególnych sekcji świadczyć może fakt, iż do sekcji lotniczej, co tak zwanego „klubu lotniczego” zapisało się blisko *tysiąc* *osób*!

W przyszłości projektowane jest wybudowanie wielkiego, nowoczesnego gmachu RDK. Jest to jednak zagadnienie przyszłości. Obecnie RDK im. J. Stalina wymaga troskliwej opieki ze strony czynników do tego powołanych a przede wszystkim ze strony Rady Zakładowej i Dyrekcji ZPB im. Stalina. RDK wymaga znacznego poszerzenia zakresu swej pracy. Trzeba więc stworzyć dla RDK warunki pracy w całej pełni odpowiadające jego zadaniom, jego przeznaczeniu!

W. Borkowski

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL
Redaguje Komitet.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 12 Adres Redakcji: Warszawa, ul. Starwkievicza Nr. 2.

Prenumerata 1 Kolportaż: P. P. K. „Ruch”. Oddział w Warszawie, ulica Srebrna 12, tel. 304-20 do 25.

Tel. Red. Nacz. 727-86 Tel. Redakcji 751-80 do 89 wewnętrzny 23 i 97 Wd.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWN. - OSW. „C Z Y T E L N I K” REDAKCJA NIE ZAMOWIANYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA. Wpłaty na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, Chmielna 25.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 100.—zł; kwartalnie 300.—zł; półrocznie 600.—zł; rocznie 960.—zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Warszawa VII-1080/110 z zaznaczeniem „za twz. „Wies”.

Drukarnia nr 2 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik”. Marszałkowska 3/5

B-129101